

rownież toczą się zające boje z mrozem i śniegiem, przy czym zima odnosi tam sukcesy wcale nie mniejsze niż w Polsce.

Do prasy zagranicznej przeciekły jednak trochę odmienne relacje ze "wszystkich frontów walki z zimą". Jak poinformował "The Washington Post", liczba śmiertelnych ofiar zima była w PRL najwyższa ze wszystkich krajów europejskich — poza Związkiem Sowieckim — i wyniosła ponad 50 osób. Poza tym niedogrzanie — a często kompletny brak ogrzewania mieszkań przez scentralizowane systemy ciepłownicze — stało się prawdziwą plagą. Lokatorzy spółdzielczych osiedli marzli w łóżkach, sprawdzali całe dnie i tygodnie w mieszkaniach pozbawionych wody, prądu, gazu. W licznych miastach, na skutek nagminnego pęknięcia podziemnych instalacji, systemy wodno-kanalizacyjne i ogrzewnicze znajdują się w rozsypce. W samej Warszawie odnotowano ponad sto bardzo poważnych tego rodzaju awarii, a mniejsze idą już w tysiące. Na przykład pęknięcie rur wodociągowych spowodowało pośrednio uszkodzenie sześciu tysięcy stołecznych linii telefonicznych. Są i straty o innym charakterze: w warszawskim Muzeum Historycznym, na skutek braku ciepła i prądu oraz zalania piwnic wodą, uległo zniszczeniu wiele bezcennych dzieł sztuki.

— Oświadczam kategorycznie, że pogłoski o nadejściu wymierzonych przeciwko władzy ludowej knowaniach są ośrodków dywersyjnych!

Przy takim podejściu do sprawy każda ostra zima będzie kataklizmem, podobnie jak każda powódź, susza, nieurodzaju itp. Żeby bowiem uniknąć różnych zagrożeń z samego faktu, że się żyje na planecie Ziemi, trzeba po prostu na szczeblu państwa podstawowymi systemami i zasobami uwzględniającymi potrzeby społeczne także w sytuacjach trudnych przeciętne. Na te rzeczy nie stać jednak państwa, które mułkość łożyć kolosalne środki na obronę przed "wrogiem klasowym i imperialistycznym", a w dodatku budować, pozał się sprawiedliwości społecznej.

WIESŁAW

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Listy czytelników zamieszczamy tylko wtedy, kiedy zawierają nie tylko dokładny adres, ale i numer telefonu (celem stwierdzenia autentyczności). Czytelnicy, którzy polemizują z wywodami innych, muszą zgodzić się na wymienienie swoich nazwisk i nie mogą korzystać z dyskrecji (nazwisko i imię znane redakcji).

Listy ogłaszamy według kolejności wpływu. Redakcja zastrzega

sobie prawo skrótów, jak również odrzucenia listów. Nie przyjmujemy odpowiedzialności za opinie czy poglądy czytelników, ogłaszane w rubryce "Głosy". Traktujemy je jako osobiste wypowiedzi Czytelników, z którymi nie zawsze musimy się zgadzać.

Nie zamieszczamy w zasadzie listów, które polemizują z wywodami, jakie ukazały się w innym piśmie. Redakcja

ROZDZIABIĄ NAS KRUKI I WRONY?

Artykuł Andrzeja Czuma na mój temat w Gwieździe ("O Zdzisławie Rurarzu i jego pisaniu", z 24 stycznia b.r.), zmusza mnie do zmiany postanowienia o zaprzestaniu mojej działalności publicystycznej w prasie polonijnej. W amerykańskiej, czy w "Freedom Network" Pomostu, piszę bowiem nadal.

Szczerze mówiąc, wierzyłem, że oprócz zwykłych głupców i ludzi wręcz podłych, są zacy i świątli Polacy. I przekonałem się o tym nawet szybciej niż myślałem.

Wtedy, kiedy postanawiałem dać sobie spokój z prasą polonijną, to czyniłem to nie dlatego, że nie byłem w stanie sprostać swoim polemikom. Nie chciałem się jednak wdawać w jakkolwiek dyskusję z ludźmi nie mającymi nic do powiedzenia poza kubłem pomysł. Celował w tym zwłaszcza "Nowy Dziennik", którego niektórzy pisarze prześcigali się w ka-

lumniach wprost zdumiewających i wręcz noszących posmak świadomej czy nieświadomej postawy agenturalnej. Nawet w pewnym momencie i zamieszczające moje artykuły pisma, jak "Gwiazda" czy "Pomost", też w takim czy innym stopniu dobrały się do mnie.

Prawdę mówiąc, nie byłem tym nawet zdziwiony. Oczekiwałem tego od dawna i doczekałem się wreszcie. Nie jestem pierwszym ani ostatnim, który doznał czegoś takiego na emigracji. Ba, przypominało mi się coś innego. W okresie prześladowania czarownic, ulubionym sposobem ich egzekucji było palenie umęczonych ofiar na rozstajnych drogach. Polegało to na tym, że pacholkiwie przywiązywali dwie ofiary sznurami do blisko siebie stojących słupków. Ale każdą ofiarę przywiązywano też za nogę łańcuchem do słupka. Podpalano chrust. Ofiary wyły z bólu, a kiedy sznur się przepalił, to oszalałe rzucały się na siebie z zębami i paznokciami. Uciec dalej nie mogły, bo trzymał je łańcuch. Gapiowie byli tym nie tylko ubawieni, ale i przekonani, że to prawdziwe czarownice i kara była słuszna. One zaś nie wygrażały katom i rechoczącej gawiedzi, a same siebie gryzły i drapały, płonąć jednocześnie.

Podobnie wygląda zagryzanie się i zadrapywanie ludzi, pod którymi płonie stos a ich oprawcy i gapiowie mają makabryczne widowisko. Nie katom się dostaje i głupawym, odrętwiałym widzom, a samym ofiarom.

Przypomina mi się także inny epizod. Przed ponad dwudziestu laty, kiedy byłem na placówce w ambasadzie PRL w Waszyngtonie, przeczytałem "Upadek Trzeciej Rzeszy" Williama L. Shirera.

Zabolało mnie, że lekceważąco wypowiedział się o Polakach. Jakoś wkrótce potem było przyjęcie w ambasadzie i zjawił się autor. Podszedłem do niego i zapytałem, czy nadal podtrzymuje tezę, że w charakterze narodowym Polaków tkwi samoniszczenie się, i że Polacy sami są swoimi najgorszymi wrogami.

— Podtrzymuję — odparł mi niezmiernie pytaniem autor — a pan w to nie wierzy?

— Nie! — odparłem kategorycznie.

— Oj, młody pan jeszcze... — z uśmiechem pobłażania zakończył naszą rozmowę znamienity gość. I teraz dopiero pomyślałem sobie, że Shirer miał chyba rację...

Andrzej Czuma, którego w życiu nigdy nie spotkałem, a słyszałem o nim już w końcu lat sześćdziesiątych, a nawet czytałem jego poglądy już wiele lat potem, powstrzymał wkradającą się we mnie wątpliwość co do zaności i rozumu Rodaków. A jest to nie jakiś ktoś, o kim nikt w Polsce i na emigracji nie słyszał, ale człowiek, który legitymuje się, jak mało kto, wartościowymi "credentials". Zna ponadto Polskę współczesną. Wie gdzie są wrogowie, a gdzie są przyjaciele. Jest mu ponadto droga przede wszystkim Sprawa Polska i w niej się wyżywa, a nie w pieniactwie. Szuka sojuszników w walce, a nie walczy z sojusznikami.

Walka o Sprawę Polską idzie krętymi często drogami. Andrzej Czuma walczył i walczy po swojemu, a ja po swojemu. Nie liczą się drogi jakie nas prowadziły do wspólnego celu, a liczy się cel. Te drogi nawet się zeszyły niemal, choć wyszliśmy z kompletnie przeciwstawnych punktów startowych. Mimo wszystko znajdujemy wspólny język i mam nadzieję, że stanowiska nasze, przeciw jeszcze niewyklarowane, będą się zbliżać, a nie oddalać. Wyciągniętą rękę do współpracy ściskam więc serdecznie!

Nie chcę w tej chwili kontrowersyjnej sprawy skiego". Moje tezy, bardzo domnie postawione, a wca ce z przejęczenia, t Czytelnikami, że w sumie nie przeczytali, co napis em o walce z obecnym skim, a nie państwem i Zresztą, czy się z nim wa to obecne państwo polsk walczy samo z jego op "działalność antypańst Czuma odsiedział sześć l "działalność" spotkał r rok śmierci i pozbawien Mogę tylko jeszcze do przypadku mam do czy PRL. Trzeba bowiem w tego rodzaju wykony wszystkie państwa Ukła go i jeszcze parę innych

Czy w sprawie wyrazi niejasno, to już inna wydawało, że jasno, ale kę, że ktoś inny mógł



20-27 III,	8 dni
4-5 V,	2
22.IV-3.V.,	12
11-19.V.,	9
11-22.V.,	12
26.V-9VI.,	11
19-26.VI.,	
4-19.VII.,	17
1-9.VIII.,	

BLIŻ

107 Nassau Ave
Brooklyn, NY
Tel: 718-383-4

...złazł roku, podczas której realni socjaliści przeciwno-
szlakach w negliżu, by z chwilą nastania większych
się do samej nagłej prawdy. Wówczas widać już bez
ony po zęby system jest wewnętrznie słaby, nieudolny,
Obsesja centralizowania wszystkiego, co się tylko
acji, doprowadziła między innymi do pobudowania
dłi mieszkaniowych zasilanych jedną arterią ciepłowni-
raz, że taka rura pęknie, a tysiące ludzi momentalnie
synowa czy Mokotowa na Spitsbergen.

...czy tym wydać dziwne, że pomimo tylu dotkliwych
szłości, sytuacja ciągle powtarza się. W gruncie rzeczy
czemu dziwić. Komunizm udowodnił już dawno, że jest
ferując i wyolbrzymiając dogmatycznie pojęte potrzeby
śnienie minimalizuje i lekceważy potrzeby społeczeństwa.
ład, że peerełowskie wydatki na zbrojenia stale i szybko
zpaczliwej sytuacji, w jakiej znajduje się gospodarka
kromne fundusze na ochronę środowiska nie są nawet
du "braku mocy przerobowych".



**kategorycznie, że pogłoski o nadejściu zimy są
eciwnko władzy ludowej knowaniami zagranicznych
nych!**

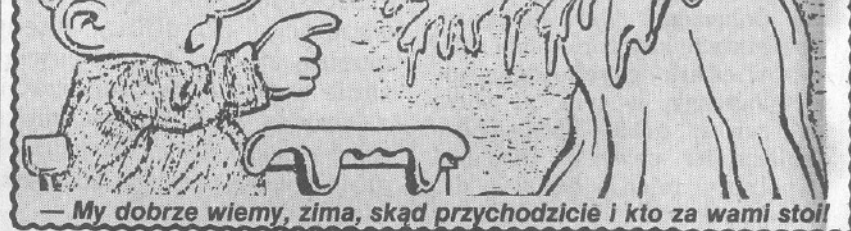
**...nadejściu do sprawy każda ostra zima będzie w PRL
nie jak każda powódź, susza, nieurodzaj, "klęska
bowiem uniknąć różnych zagrożeń wynikających z
ę żyje na planecie Ziemi, trzeba po prostu dysponować
wa podstawowymi systemami i zasobami ochronnymi,
otrzeby społeczne także w sytuacjach trudniejszych niż
eczy nie stać jednak państwa, które musi bez przerwy
dki na obronę przed "wrogiem klasowym" i "zagroże-
nym", a w dodatku budować, pożałuj Boże, ustrój
olecznej.**

WIESŁAW KACZMAREK

Nie chcę w tej chwili znów podnosić kontrowersyjnej sprawy "państwa polskiego". Moje tezy, bardzo zresztą świadomie postawione, a wcale nie wynikające z przejęzyczenia, tak wstrząsnęły Czytelnikami, że w sumie nawet nieuważnie przeczytali, co napisałem. A napisałem o walce z *obecnym* państwem polskim, a nie państwem polskim w ogóle. Zresztą, czy się z nim walczy, czy też nie, to obecne państwo polskie, czy tam PRL, walczy samo z jego oponentami. Ta za "działalność antypaństwową" Andrzej Czuma odsiedział sześć lat. To za podobną "działalność" spotkał mnie zaoczny wyrok śmierci i pozbawienie obywatelstwa. Mogę tylko jeszcze dodać, że w moim przypadku mam do czynienia nie tylko z PRL. Trzeba bowiem wiedzieć, że wyroki tego rodzaju wykonywane są przez *wszystkie* państwa Układu Warszawskiego i jeszcze parę innych.

Czy w sprawie wyraziłem się jasno, czy niejasno, to już inna rzecz. Mnie się wydawało, że jasno, ale przyjmuję krytykę, że ktoś inny mógł sprawę odebrać

...eważając wypowied-
...kosz wkrótce potem
...asadzie i zjawili się
...niego i zapytałem,
...e tezę, że w chara-
...aków tkwi samoni-
...cy sami są swoimi
...odparł mi niezmie-
... a pan w to nie
...kategorycznie.



Aforyzmy

I brak precedensu jest precedensem.

Rasiści nie dopuszczają czarnych myśli.

Świat nigdy nie może przebaczyć tym, co nic nie zawinili.

Maksymalne poczucie humoru mają umarli — śmieją się ze wszystkiego.

Stanisław Jerzy Lec

inaczej. Co innego jednak polemika, a co innego inwektywy. Z Andrzejem Czumą, jeśli w ogóle będziemy polemizować, to będzie to z pewnością polemika twórcza i kulturalna, a nie owe zagryzanie się na rozstajnych drogach.

Swojego czynu nigdy nie traktowałem ani jako bohaterskiego, ani tym bardziej podyktowanego względami osobistymi. To jakiś pismak emigracyjny zarzucił mi raz, że "uciekałem z tonącego okrętu". No, okręt jeszcze nie zatonął i w ogóle nie wiadomo, który z okrętów zatonie pierwszy...

Nie! Uciekałem, bo wolałem nie przegrać w słusznej sprawie niż zwyciężyć w niesłusznej!

Nie oczekiwałem tutaj nic. Ryzykowałem wszystko. Po tamtej stronie mogłem żyć i nawet nadal awansować. A jeśli było coś największą dla mnie satysfakcją z dokonanego kroku, to właśnie reakcja Rodaków. Byłem wręcz wzruszony, gdy raz, przemawiając do audytorium amerykańskiego, spotkałem Rodaków. Przyszli na spotkanie, gdy się dowiedzieli, że będę występował. Przybyli niedawno z Kraju i wszyscy byli ongiś internowani. Byli robotnikami. Podchodzili do mnie, ścisłali mi rękę i jeden nawet powiedział:

— Panie, myśmy w celach skakali z radości, gdyśmy się dowiedzieli, że pan po naszej stronie! Na naszym przemysłowym tranzystorku słuchaliśmy pana w celi w mroźną noc. Pan nas podtrzymywał na duchu!

Teraz to samo usłyszałem od Andrzeja Czumy. Nie należę do ludzi, którym łązawią się oczy. W ogóle nie pamiętam, czy coś takiego kiedykolwiek miało u mnie miejsce. Ale i tamci robotnicy, i jeszcze inni, i Andrzej Czuma tak odczytali mój krok. A formalnie rzecz biorąc, mogli wylewać nawet więcej pomyj niż ci, którzy od "władzy ludowej" nie zaznali żadnej krzywdy, ani w ogóle nie widzieli jej na oczy.

Zresztą nie o jednorazowy akt tu chodzi. Dla Polski, w pojedynkę czy w gronie, działał i będę działał nadal. Wolę oczyścić w gronie. Co kilka głów to nie jedna. Stąd na apel Andrzeja Czumy powracam niniejszym do grona, które szczerze chciałem opuścić. Nie mam bowiem ani czasu ani przyjemności w obrzucaniu się błotem. Mam nadzieję, że odpowiedziałni Rodacy na emigracji skończą z tym procederem. Chyba, że ich polityczna ślepota, niecność, albo jeszcze coś gorszego, każą im czynić inaczej.

Nie przeceniam ani swojej wiedzy, ani

swojego doświadczenia, ani swoich chęci czy odwagi. Ostatecznie mógłbym siedzieć eicho, jak inni uciekinierzy-mojego pokroju. Jeśli tak nie jest, to bierze się to nie z chęci zdobycia władzy w wolnej Polsce, jak to jakiś pismak z "Nowego Dziennika" mi zarzuca. Jeśli kiedykolwiek wrócę do wolnej Polski, a w to święcie wierzę, to uroczystie oświadczam niniejszym, że do żadnej partii politycznej już nigdy w życiu nie wstąpię i do żadnej władzy nie będę się pchał! Przepraszam, zapowiadam aktywność, a może nawet pchanie się do władzy, w Komitecie dla Zwierząt Bezdomnych i Komitecie do Walki z Alkoholizmem i Tępotą. Gdzie indziej absolutnie nie. Niech Czytelnicy sobie to łaskawie zapamiętają i trzymają mnie za słowo!

A że teraz wypowiadam się w różnych sprawach na tematy polskie, to jest to nawet mój obowiązek. Ongiś konstruktor mostu miał obowiązek nie tylko opracowania planu jego budowy, ale i wysadzenia. W partiach komunistycznych wysadzenia partii w powietrze nikt nie uczy. Ale człowiek sam się tego uczy. Tkwiłem w tym ruchu ponad 36 lat i znam go jak mało kto. Andrzej Czuma ma rację, że byli komuniści uważani są za głównych wrogów obecnych komunistów. Mówi się nawet, że jeśli komunizm zginie, to zniszczą go byli komuniści. Czy tak będzie, czy nie, jeszcze zobaczymy. Pokonanie "realnego komunizmu" od zewnątrz nie jest możliwe. Cały świat wyleciałby wtedy w powietrze. Pokonać go zaś można od wewnątrz. Andrzej Czuma był zdeklarowanym antykomunistą od początku. Ja chciałem być jego reformatorem. Chwilowo obaj jesteśmy pokonani. Ale też nie poddajemy się. Teraz już obaj jesteśmy zdeklarowanymi anty-komunistami. Mogą nas jeszcze różnić niuanse, ale nie sprawy zasadnicze.

I jeszcze jedno. W działalności politycznej konieczne jest stawianie spraw ostro i kontrowersyjnie. Zbyt wygładzone myśli i zdania usypiają. Mogą być dobre dla sympozjum naukowego, ale nie w polityce. Jeśli już będę znów pisał, to stylu zasadniczo nie zmienię. Będę "drapał po wyobraźni" i nawet denerwował. Ale chamstwa i oszczerstw uprawiać nie będę. Nie będę też na nie odpowiadał. Przyłączam się też do apelu Andrzeja Czumy, żeby nasze publikacje polonijne nie były ringiem do walk w błocie... A wtedy nie rozdziobią nas kruki i wrony.

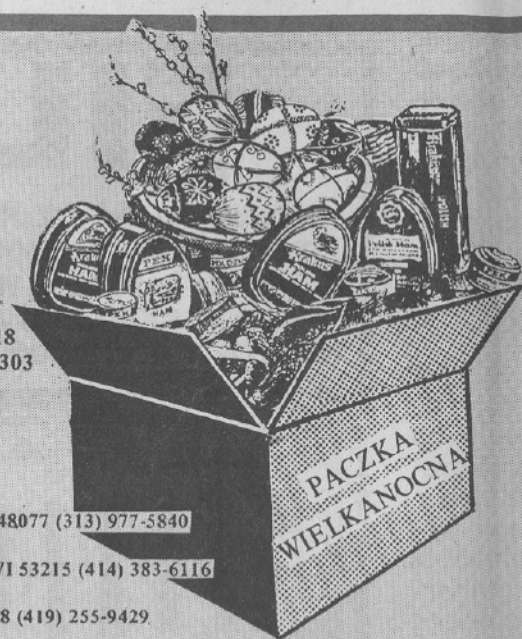
ZDZISŁAW M. RUBARZ

Polonia Travel
 my Wysyłkowe
OLONIA

OWNA SIEDZIBA CHICAGO IL 60618
 N. MILWAUKEE AVE. Telefon (312) 235-0303

A PACZKĘ
 NA

MICHIGAN
 3787 15 Mile Rd., Sterling Hts., MI 48077 (313) 977-5840
 WISCONSIN
 1120 W. Lincoln Ave., Milwaukee, WI 53215 (414) 383-6116
 OHIO
 3230 Lagrange St., Toledo, OH 43608 (419) 255-9429
 CALIFORNIA
 720 Santa Monica Blvd., Santa Monica, CA 90401 (213) 395-9953



	\$ 39.00 13 Lbs	
SZYNKA – Ham		1 Lb
BOCZEK – Bacon		1 Lb
SARDYNKI - Sardines		2 cans
VEGETA		1 Lb
KAWA ZIARNISTA - Coffee Beans		1 Lb
KAKAO - Cocoa		1 Lb
HERBATA - Lipton Tea /100 tea bags/		8 Oz
RODZYNKI - Raisins		15 Oz
CZEKOLADA TWARDA - Hard Chocolate		1 Lb
CUKIERKI M&M - Candy		1 Lb
ORZESZKI - Peanuts salted		8 Oz
ZIELE ANGIELSKIE - Allspice		8 Oz
PIEPRZ - Black Pepper		4 Oz
LISCIE LAUROWE - Leaf Marjoram		4 Oz
PAPIER HIGIENICZNY		2 pcs

**ZAMOWIENIE
 ORDER FORM**

No. _____ \$ _____
 No. _____ \$ _____
 No. _____ \$ _____
 No. _____ \$ _____
 Total \$ _____
 Check or Money Order Enclosed

Wysyłający — SENDER

Name (imię, nazwisko) _____

Address (Adres) _____



.Odbiorca — RECIPIENT

Name (imię, nazwisko) _____

Town or Village (Wies lub miasto) _____

Name of Street and Home No (Ulica, Nr domu) _____

Post Office (Poczta i Kod pocztowy) _____

Province (Województwo) _____

Jesteśmy przedstawicielem PKO

li Wam już nikt nie pomoże - to przyjdźcie jeszcze do Polonii a my Wam pomożemy!

hunki
RAWDA
ROZIE

Mimo propagandowej zastony dymnej jest więc zupełnie jasne, że władze PRL nie potrafią poradzić sobie z prozaicznymi trudnościami, jakich nastęca najchłodniejsza pora roku. Dziesięciostopniowy mróz w skali Celsjusza daje zazwyczaj początek poważnym kłopotom komunikacyjnym i energetycznym. Dwadzieścia stopni poniżej zera jest zaś granicą, od której rozpoczyna się totalna klęska żywiołowa, tym większa, jeśli na dodatek aura sypnie śniegiem. Wówczas życie Kraju zamienia się w rozpaczliwy chaos, w którym możliwe jest wszystko i nic.

Zima jest zatem porą roku, podczas której "realny socjalizm" przechadza się po krajowych szlakach w negliżu, by z chwilą nastania większych mrozów obnażyć się do samej nagiej prawdy. Wówczas widać już bez osłonek, że uzbrojony po zęby system jest wewnętrznie słaby, nieudolny, zdeorganizowany. Obsesja centralizowania wszystkiego co się tylko

